Rok XII. Kraków-Podgórze wtorek 10 czerwca 1913 Nr. 130

6 Cena numeru halerzy 6 w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1.50 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1.50 Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rb. 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej. Kto. P. K. Oszcz. 126·896

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 5 dodatkami. »Romans i powieść« (3 razy tygodniowo) »Tydzień humorystyczny« (we wtorki) i »Praktyczna gospodyni« (we czwartki).

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 50 h.). Nadesłane za wiersz petit. 50 h. Spód na każdej stronie po koron 6. Załączniki K 15 za tysiąc.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Nowin" w Krakowie ul. św. Gertrudy 10, otwarta od g. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. || „Nowiny" wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

W ciuciubabkę.

Kraków, 8 czerwca.

Akcya przedwyborcza w Krakowie zaczęła się pod przykrym znakiem dwulicowości i obłudy, przeciw którym stanowczo zastrzedz się należy i którym czemprędzej kres trzeba położyć. W szerokich kołach mieszczaństwa objawia się silne niezadowolenie, którego nie zatuszują żadne oficyalne enuncyacye, a którego konsekwencye mogą ujawnić się przy urnie.

W kołach kupieckich słyszy się nieraz ironiczne zdanie, że kartele tworzy się po to, aby ich nie dotrzymywać. To powiedzenie jest, zdaje się, dewizą pewnych miejskich polityków, którzy stronnictwo uważają przedewszystkiem za narzędzie, obowiązane do służenia ich osobistym interesom. Stronnictwo mieszczańskie pod wpływem kilku swoich menerów zawarło przed kilku miesiącami kartel, *pardon*, sojusz, z grupą demokratyczną „N. Reformy". Sojusz ten wychodził przedewszystkiem na korzyść tejże grupy — a leżał też w interesie pp. Leo i Federowicza, gdyż koalicya i kooperatywa obu grup przyczyniała się do ułagodzenia wszelkiej opozycyi i krytyki tak po jednej, jak po drugiej stronie. Jako warunek zasadniczy sojuszu uchwalono obowiązek porozumiewania się we wszystkich sprawach politycznych, przedewszystkiem wyborczych. Stronnictwo mieszczańskie warunku dotrzymało. Gdy w ubiegłą środę odbyło się pod przew. posła Zieleniewskiego zgromadzenie mieszczańskie, wygłoszono szereg przemówień, uchwalono rezolucyę i wybrano komitet — ale kandydatur nie ogłoszono, gdyż w myśl warunków sojuszu uważano za obowiązek przyzwoitości politycznej porozumieć się wprzódy z drugą grupą, z którą miano wspólnie działać.

Inaczej jednak postąpili panowie z Tow. Demokratycznego, którzy ze związku z „żydami niezawisłymi" czerpią swą główną siłę. Grupa ta zebrała się także, ale proklamowała natychmiast dwu kandydatów, pozwalając — z prowokującą łaskawością! —mieszczańskim sojusznikom nominować także dwu swoich reprezentantów.

Wbrew kardynalnemu warunkowi sojuszu panowie z „Nowej Reformy", nie dbając o przyzwoitość polityczną, zaskoczyli mieszczaństwo swoją uchwałą i chcieli je postawić wobec *fait accompli*. Zapewne zdawało się im, że postąpili bardzo chytrze i zajęli wobec mieszczan niezdobytą pozycyę. Czy na tę chytrość zdobyli się sami? W kołach mieszczańskich panuje, niestety, przekonanie, że uchwała demokratów z placu Szczepańskiego zapadła z wiedzą i zgodą dwu mieszczańskich polityków, którym na rękę byłoby utrzymanie *status quo* w Krakowie. Pp. dr Leo i Federowicz z pewnością pragnęliby bardzo, aby mieszczanie przyjęli do wiadomości uchwałę demokratów z pod znaku dra Bandrowskiego i I. Landaua i nie kwestyonowali jej formy i prawomocności. Kartel tworzy się po to, aby go nie dotrzymać...

Jest w takiem działaniu dwulicowość i obłuda, która musi pociągnąć za sobą szereg konsekwencyj. Czy stronnictwo mieszczańskie pozwoli się ustawicznie lekceważyć i za nos wodzić? Czy uważa kooperatywę z grupą „Nowej Reformy" i „niezawisłych żydów" jeszcze za możliwą?

Gra w ciuciubabkę jest piękną zabawą. Ale zdaje się, że mieszczanie tym razem nie pozwolą sobie oczu zawiązać, nie dadzą się poprowadzić drogą, która jest zapewne dogodną osobiście kilku przywódcom. ale z pewnością nie odpowiada ani sile, ani powadze mieszczaństwa.

We czwartek odbędzie się zebranie obszerniejszego komitetu mieszczańskiego — a w sobotę zapewne walny wiec. Nie będą to chyba zebrania manekinów.

Węgry na wulkanie.

Kraków, 9 czerwca.

Następcą Lukacsa na stanowisku prezydenta węgierskich ministrów zamianowany został przez cesarza w sobotę pogromca opozycyi, a zarazem parlamentaryzmu węgierskiego, hr. Stefan Tisza.

Nominacya ta wywołała niesłychane zdziwienie. Sądzono powszechnie, że po kompro-



Bójka w parlamencie węgierskim. (Opis wewnątrz numeru).

mitacyi sądowej Lukacsa, kiedy opozycya będzie mogła się z honorem wycofać, nastąpi powołanie neutralnego prezydenta ministrów, aby ułatwić zawarcie pokoju.

Nadzieje się nie spełniły. Hr. Tisza obejmuje rządy z programem dalszej bezwzględnej walki. Niezwykły ten fakt tłomaczą w Wiedniu tem, że hr. Tisza *podjął się przeprowadzenia ugody i to ugody na 25 lat*. Wszystko, co dotąd jako prezydent Izby robił, było wstępem do tego; wstępem była zmiana regulaminu Izby i nowa ustawa wyborcza. Tisza otrzymał już wtedy wolną rękę, byle się tylko zobowiązał przygotować parlament, któryby przyjął ugodę na lat 25. Czy mu się to uda bez wywołania wielkiej burzy w kraju, przyszłość dopiero okaże.

Według doniesień z Budapesztu Tisza ma już gotowy plan dalszego działania, odpowiadający zupełnie dotychczasowym jego metodom. Ma on wezwać opozycyę do normalnego zachowania się w parlamencie; jeśli ten apel nie odniesie skutku, przeprowadzi ustawę, na mocy której posłowie, nie biorący udziału w posiedzeniach, tracą mandaty. A gdyby, w razie utraty mandatu przez jakiegoś posła opozycyonistę, wyborcy jego drugi raz go wybrali, to wybór będzie unieważniony.

Jest to plan, który właściwie parlamentaryzm cały sprowadza do zera. Ze Tisza go będzie konsekwentnie przeprowadzał, to nie ulegą wątpliwości, ale że przeprowadzenie go wywoła w całych Węgrzech nową burzę, to także jest pewnem. Pisma socyalistyczne podnoszą, że teraz po nominacyi Tiszy, Węgrom pozostaje jako środek walki tylko rewolucya. Wielkie demonstracye socyalistyczne przeciw Tiszy już są zapowiedziane. Ze nominacya Tiszy może zaostrzyć stosunki na Węgrzech, to rozumieją nawet w „partyi pracy“.

Węgrzy stoją na wulkanie. Nominaaya Tiszy, zdaniem wybitnych polityków węgierskich, jest już nie tylko ze stanowiska państwowego, ale nawet ze stanowiska dynastycznego błędem, który sprowadzi na Węgry zaciekłą wojnę domową.

Nowy pojedynek Tiszy.

Budapeszt. Pos. Hedervary wyzwał hr. Tiszę na pojedynek jako tego, który rozkazał kapitanowi użyć siły fizycznej wobec niego.

Zatarg serbsko-bułgarski.

Zatarg serbsko-bułgarski znajdaje się w stadyum zawieszenia. — Wiadomości z Belgradu stwierdzają, że Serbia gorąco **życzy sobie szybkiego załatwienia zatargu**, bo przewlekanie rozstrzygnięcia jest gorszę, niż wojna. Odpowiedź Bułgaryi na notę Serbii jeszcze nie nadeszła, a jeśli nie nadejdzie do środy, to Serbia ma bezzwłocznie ogłosić aneksyę spornych terytoryów.

Dowodem rozdrażnienia panującego w Serbii, są pogłoski, o mającej nastąpić **dymisyi Pasicza**. Pasicz chce zatarg załatwić pokojowo. Sfery wojskowe prą do wojny. Następca tronu oświadczył onegdaj, że Serbia nie wyrzeknie się swych pretensyj.

W wojnę bułgarsko-serbską jednak naogół nikt nie wierzy. Rosya i Francya wywarły już w Bergradzie nacisk na rząd, aby do wojny nie doprowadzał, król angielski oświadczył delegatom pokojowym, że nowa wojna byłaby zbrodnią przeciwko ludzkości.

Geszow, prezydent ministrów bułgarskich, podał się do dymisyi. Kto będzie jego następcą, nie wiadomo dotąd.

Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc czerwiec.

Sukces teatru lwowskiego w Paryżu.

Paryż. (Tel. wł.) Dalszym przedstawieniom teatru lwowskiego towarzyszy wielki sukces. Wszystkie pisma paryskie zamieszczają entuzyastyczne recenzye piór najwybitniejszych krytyków scenicznych. W recenzyach tych podnoszą zadziwiającą precyzyę wykonania ról przez artystów (interprétes admirables), zespół nazywają doskonałym. Sukces teatru lwowskiego określają pisma jako niebywały, nadzwyczajny.

Na cześć artystów polskich komitet francusko-polski urządził bankiet, na którym wygłosili przemówienia wybitni przedstawiciele Francyi. Między innymi słynny aktor Le-Bargy podniósł, iż teatr lwowski przyniósł Polsce chlubę. Profesor Sorbony dr Strowski nazwał teatr lwowski najlepszym ze wszystkich teatrów zagranicznych. Literat Leblond, znany przyjaciel Polaków, w dłuższej mowie oświadczył, iż teatr lwowski złotemi zgłoskami zapisał się na kartach sztuki.

Za te objawy sympatyi dla teatru lwowskiego i Polski dziękowali wzruszeni Władysław Mickiewicz, Gasztowt i inni. W sobotę wieczorem odbyło się przyjęcie artystów u Jana Styki, w niedzielę zaś komers. Rozmaite wybitne osobistości polskie składają wizyty gratulacyjne artystom. Polonia literacka w Paryżu występami teatru lwowskiego jest wprost rozentuzyazmowana.

„Zeppelin“ w Wiedniu.

(*Telegram „Nowin“*).

Wiedeń. (Tel. wł.) Przybycie balonu zeppelin.„Sachsen“do Wiednia, pierwotnie naznaczone na wtorek popołudniu, nastąpi już dzisiaj w poniedziałek między 2 a 3 popołud. Hr. Zeppelin skorzystał z nadzwyczajnej pogody i wzniósł się dzisiaj po północy w miejscowości Baden-Oös. Podróż hr. Zeppelina, aczkolwiek pomyślaną jest w zasadzie jako akt hołdu wobec sędziwego monarchy, jest wydarzeniem politycznem, gdyż da ona asumpt do entuzyastycznego przyjęcia gości niemieckich i manifestacyj sojuszniczych austryacko-niemieckich. Hr. Zeppelin przybędzie wprost do Schönbrunnu, gdzie wykona szereg ewolucyj nad zamkiem cesarskiem, poczem skieruje statek na plac lądowania pod Aspern, gdzie poczyniono rozległe zarządzenia ze strony władz wojskowych i cywilnych.

* * *

„Sachsen“, własność niemieckiego towarzystwa żeglugi powietrznej, jest statkiem pasażerskim a nie wojskowym. Długość jego wynosi 140 m., przekrój w najszerszej części 14 metrów a objętość 20.000 metrów sześciennych. Maksymalna szybkość wynosi 80 km. na godzinę a może udźwignąć ciężar 6000 kilogramów.

Cechą charakterystyczną okrętów zeppelinowskich jest ich stały szkielet, mieszczący w sobie komórki gazowe. Szkielet tworzą tregery i belki z profilowanej blachy aluminiowej, połączone z sobą drutem stalowym. Również stale ze szkieletem połączone są dwie gondole, w których znajdują się dwa motory benzynowe, każdy o sile 180 koni. Kajuta pasażerska znajduje się w tylnej części szkieletu, jest obszerną, widną, a jej urządzenie odznacza się smakiem i elegancyą. Do prowadzenia balonu zeppelinowskiego trzeba dziewięciu ludzi: komendant, dwaj sternicy i dwaj monterzy znajdują się w przedniej gondoli, a inżynier i trzej monterzy mają swe miejsca w gondoli tylnej. Pasażerów może statek zabrać dwudziestu, tak, że ogółem 30 ludzi może się znajdować na pokładzie balonu zeppelinowskiego.

Do odbycia drogi z Baden-Baden do Wiednia potrzebuje balon przy spokojnem wietrze 8 godzin a podczas wiatru 14 godzin. Pociąg ekspressowy tę samą przestrzeń odbywa w 16½ godzinach.

W mrokach zbrodni w Teresinie

Z Warszawy donoszą:

Śledztwo ustaliło, że stan majątkowy ordynata Jana Bispinga był w ostatnich czasach opłakany i w razie nieuregulowania zobowiązań groziła mu ruina finansowa.

Zabójstwo ks. Władysława Druckiego-Lubeckiego w parku w Teresinie ma mieć związek z owym opłakanym stanem interesów ordynata Bispinga.

Śledztwo w sprawie zabójstwa jest już na ukończeniu i niebawem ma być sporządzony akt oskarżenia.

Sprawa prawdopodobnie sądzona będzie w jesieni.

Ujęcie rabusiów w Trzebini.

Przed kilku dniami donieśliśmy o zuchwałym napadzie rabunkowym na kasyera z Trzebini p. Leona Śliwińskiego, któremu trzej zamaskowani rabusie zabrali 6000 kor., przeznaczone na wypłatę. Bandyci mimo pościgu zbiegli. Zarządzone jednak przez żandarmeryę energiczne śledztwo wydało pożądane rezultaty. W sobotę aresztowano w Trzebionce dwóch rabusiów, a w Sierszy Wodnej trzeciego ich wspólnika. Są to robotnicy w wieku od 23 do 30 lat, przybyli z Królestwa Polskiego. Nazywają się Józef Jamroz i Halemba; nazwiska trzeciego bandyty nie stwierdzono. Wszyscy byli zatrudnieni w kopalniach w Sierszy.

Pod zarzutem współwiny aresztowano również małżonków Godyniów w Sierszy, w których mieszkaniu znaleziono kilka rewolwerów i 3000 kor. gotówki, część łupu bandytów. Aresztowanych odstawiono do aresztów sądu karnego w Krakowie.

Nowy król kurkowy.

Kraków, 9 czerwca.

Na krakowskim celestacie odbyło się wczoraj królewskie strzelanie do kura, rozstrzygające o nadaniu godności królewskiej na rok bieżący. Wspaniała pogoda sprawiła, że ogród strzelecki zaroił się tłumami publiczności. Strzelanie rozpoczęło się o g. 4 popoł. a o g. 5'30 r. m. p. Józef Bialik celnym strzałem strącił ostatni szczątek drewnianego kura. W tej chwili strzelanie przerwano, poczem brać strzelecka z rusznicami udała się do sali, gdzie prezes towarzystwa J. K. Federowicz wręczył po stosownej przemowie p. Bialikowi insygnia jego władzy królewskiej. Marszałkami na rok bieżący zostali pp. dr L. Schneider i Stefan Iglicki, którzy bezpośrednio przed p. Bialikiem oddali strzały do kura. Podczas obejmowania nowej godności przez p. Bialika śpiewał chór „Lutni“ pod batutą p. Issakowicza, a w parku rozlegały się raz po raz strzały moździerzowe.

Następnie nowy król, w otoczeniu swoich marszałków zarządu i członków Towarzystwa, obszedł swoje nowe królestwo. Pochód prowadził gospodarz p. Fenz, za którym postępowali halabardnicy, łucznicy i tarczownicy w swych barwnych, malowniczych strojach z wieku XVI. Udział braci strzeleckiej był w tegorocznym strzelaniu nader liczny, a strzały były doskonale kombinowane i świadczyły o wysokim stopniu rozwoju tego szlachetnego kunsztu. Przez cały czas wczorajszej uroczystości były na sali wystawione cenne dary i pamiętniki Towarzy-

stwa, które po skończonej uroczystości skarbnik p. Śmidowicz z powrotem zamknął w odnośnych ozdobnych szafach.

O godz. 8-mej odbyła się w pięknie przystrojonej sali tradycyjna uczta. Pierwszy toast na cześć cesarza wzniósł nowy król kurkowy r. m. Bialik, prezes towarzystwa poseł Federowicz toastował na cześć nowego króla kurkowego, wiceprezes p. Armółowicz wygłosił piękny toast średniowieczną polszczyzną, wychylając kielich na cześć prezydenta dr. Leo, który pijąc na cześć braci strzeleckiej i obywatelstwa krakowskiego, roztoczył przed biesiadnikami idylliczny obrazek, jak to w niedalekiej już przyszłości znikną wszelkie różnice stanów i będą tylko mieszczanie, żyjący razem w biblijnej zgodzie i harmonii. Dyrektor p. Seeliger wzniósł toast na cześć duchowieństwa w ręce kapelana ks. Flisa, który z humorem wygłosił toast „Kochajmy się". Uczta przeciągnęła się do późnej godziny.

Ze sportu.

Zawody piłką nożną.

„Cracovia" — „Pogoń" 2:2 (1:1)

„Cracovia" sprawiła wczoraj znowu zawód swoim zwolennikom (nie ostatni). Spotkania „Cracovii" z lwowską „Pogonią" w Krakowie oczekiwano z wielkiem zainteresowaniem z powodu ostatnich wyników zawodów „Pogoni" z drużynami krakowskiemi. Jak wiadomo, „Pogoń" pokonała w bieżącym sesonie footbalowym „Cracovię" w stosunku 3:1 a „Wiśle" uległa w stosunku 1:2. Zwolennicy „Cracovii" oczekiwali spotkania drużyny lwowskiej z białoczerwonymi z pewnym niepokojem — nie tracili jednak wiary w swoją drużynę, spodziewając się, że na własnem terenie wykaże większą sprawność niż we Lwowie i zwycięży. Nadzieja zawiodła.

„Pogoń" przedstawiła się dzielnie, wykazując przewagę nad „Cracovią" pod każdym względem. Na pierwszy rzut oka można było stwierdzić z wielką radością piękny rozwój fizyczny u graczy „Pogoni". Członkowie jej, to rosła młódź (akademicy i uczniowie szkół średnich); w każdym ich ruchu objawia się tężyzna fizyczna i zwinność. Rozwój ten zawdzięczają ćwiczeniom sportowym, prowadzonym w szerokim zakresie, pierwsze miejsce zajmuje lekka atletyka — podczas gdy w Krakowie sport identyfikuje się z footballem. Krakowskie Tow. sport. „Wisła" i „Cracovia", nie umieją bowiem rozwinąć swej działalności w innych dziedzinach sportu dla braku ukwalifikowanych sił, czy też nie mogą, nie znajdując poparcia moralnego i materyalnego ze strony miłośników sportu. Zrozumienie konieczności fizycznego wychowania i zamiłowanie sportu wśród Krakowian jest bardzo słabe.

Nic dziwnego przeto, że „Pogoń" miała fizyczną przewagę nad „Cracovią" — ale wyćwiczenie fizyczne nie zawsze idzie w parze ze sprawnością gry w piłkę nożną. I w tym jednak wypadku „Pogoń" wykazała zalety, odpierając śmiało każdy atak „Cracovii" i zmuszając sprawnym napadem graczy „Cracovii" do wytężającej pracy. Pogoń posiada własną metodę gry, (szybkie przerzucanie piłki, strzały pewne, obliczone, uderzenia głową — nie odbicia tylko! — nie zawodne), technikę nie zupełnie jeszcze wydoskonaloną ale dobrą, kombinacyę przy udziale całej drużyny celową. W grze członków „Pogoni" przejawia się tężyzna fizyczna, energia, śmiałość i pewność.

„Cracovia" mimo silnego zespołu nie wykazała wczoraj żadnego postępu — a zmuszana wciąż do skupiania sił w obronie nie mogła rozwinąć swojej kombinacyi w całej pełni. — Grę prowadzili goście lwowscy, „gniotąc" chwilami srodze biało-czerwonych.

Pierwszą bramkę zrobiła „Cracovia" w 7-miu min. (z podania Wieruskiego strzela Kowalski), z „Pogoni" strzela Kuchar III bramkę „Cracovii" w 26 minutach. Do pauzy 1:1. Po przerwie zyskuje „Pogoń" drugą bramkę w 13 minutach (robi Kuchar III). Gra się zaostrza i rozwija przy szybkiem tempie na całem boisku. Publiczność entuzyazmuje się. W 30 min. zdobywa „Cracovia" drugą bramkę i zawody kończą się nierozegrana 2:2.

Sędziował p. Hofmann z Wiednia nieudolnie, bałamucony w dodatku krzykami zwolenników, a co gorsza, członków „Cracovii".

Zawodom przyglądało się około 1500 widzów, w czem (na trybunach) bardzo wiele pań. Zainteresowanie było wielkie. W pewnych momentach objawiała część publiczności niezwykłe podniecenie, zachowując się wprost wrogo wobec gości lwowskich, w czem główna „zasługa" zwolenników „Cracovii", którzy niekulturalnymi wrzaskami usiłowali sprowadzić zwycięstwo drużynie biało-czerwonych. W odpowiedzi na wrogie okrzyki reagowała część publiczności (zda się zwolennicy „Wisły") w ten sposób, że burzliwie oklaskiwała udałe rzuty i celne strzały Lwowiaków a także każdy błąd graczy Cracovii" (Dziwić się należy Wydziałowi „Cracovii", że dotąd nie zwrócił uwagi członkom klubu — aby nie starali się pozyskiwać sympatyi widzów dla swojej drużyny przez fałszywe informowanie o grze. „Pogoń" grała poprawnie, a „faule" wykrzykiwane z loży na trybunie (pp. L. i J.) istniały w fantazyi.

Zawody „Polonii" z klubem „Czarna Wieś" zakończyło zwycięstwo „Polonii" 6:0 (2:0)

* * *

Oddział wioślarski Ak. Zw. Sportowego. Wczoraj po południu na przystani oddziału wioślarskiego Akademickiego Związku Sportowego na Wiśle koło willi Lasockich odbyła się uroczystość chrztu i spuszczenia na wodę czterech nowych łodzi.

Gdy nadjechały od placu Groble dwa statki, wiozące wycieczkę „Związku" do Tyńca, wystrzał z moździerza zwiastował początek. Z pomostu przemówili do zgromadzonych: najpierw przew. oddziału wioślarskiego Ak. Zw. Sport. p. W. Mostowski, następnie prof. dr Bujwid, prezes Ak. Zw. Sport. p. T. Krzyżanowski i delegat „Sokoła" p. A. Bobkowski. Prof. Bujwid „chrzcił" łodzie i spuszczano je na wodę, a odpowiednia osada natychmiast rozpoczynała na nich manewry.

Prawdziwą furorę wywołała nowa łódź, w której do wioseł zasiadły nadobne wioślarki pp. Bujwidówna, Stryjeńska oraz dwie Drzymuchowskie.

Spuszczono na wodę i ochrzczono następujące łodzie: pojedynczy sculling „Filut", sculling podwójny „Świt", czterowiosłówka spacerowa („niewieścia") „Luba II" i sześciowiosłowa łódź wyścigowa „Szelma".

Po spuszczeniu na wodę wszystkie cztery łodzie ruszyły w górę rzeki, towarzysząc statkom aż do Tyńca, skąd wycieczka wróciła o 9-tej wśród wesołego nastroju, blasku pięknych ogni sztucznych itd. Wszystko pozostawiło u uczestników bardzo przyjemne wrażenie.

Wczorajsza uroczystość chlubnie świadczy o rozwoju oddziału wioślarskiego Ak. Zw. Sportowego, który obecnie posiada już sześć łodzi na Wiśle.

Wyścigi cyklistów. Krakowski Klub Cyklistów i Motorzystów urządził wczoraj na szosie mogilskiej wyścigi cyklistów.

W biegu otwarcia przybyli 1) Höchsman w 12 min. 47 sek., 2) Reindl w 12 min. 50 sek., 3) Gnojek w 12 min. 53 sek. Nagród 3.

II. Bieg nowicyuszy 1) Dobrzański w 11 m. $57^3/_5$ s., 1) Stepan w 12 m., 3) Kuzia w 12 m. 30 s. Nagród 3. W tym biegu jeździł poza konkursem (zgłoszenie nieprzyjęte z powodu absencyi w wycieczkach klubowych) p. Engelmann który przyszedł pierwszy do mety przed zwycięzcami.

III. Bieg gości 1) Kotas w 17 m. 28 s., 2) Choczner w 17 m. 45 s., 3) Bernacki w 18 m 42 s. Nagród 3. Z powodu nieprawidłowej jazdy p. Kotasa zarządził wydział Klubu ponowny bieg, mający się odbyć w bieżącym tygodniu celem rozstrzygnięcia, czy pierwszą nagrodę ma otrzymać p. Kotas czy p. Chocznor.

IV. Bieg seniorów 1) przybył Sikora w 7 m 33 s., 2) Jondro w 7 m. 43 s., 3) Schweichle w 8 m. 28 s. Nagród 3.

V. Bieg juniorów 1) Gnojek w 12 m. 32 s. 2) Dobrzański w 12 m. 34 s., 4) Engelmann w 12 m. 35 s. Nagród 3.

VI. Bieg ogólny 1) Höchsman w 21 m. $49^1/_5$ sek., 2) Gargul w 23 m. $19^1/_5$ s., 3) Reindl w 23 m. $19^2/_5$ sek. Nagród 3. Prezes klubu p Z. Wołoszynowski wycofał się z biegu z powodu defektu koła.

Do ostatniego biegu VII. t. zw „matchu" na 1 km., w którym mieli prawo wziąć udział zdobywcy pierwszych nagród w biegach poprzednich, stanęli tylko pp.: Höchsman, zwycięzca biegu otwarcia i ogólnego i Gnojek, zwycięzca biegu juniorów. Pierwszy przybył do mety p. Höchsman. Nagroda 1.

Rozdanie nagród zwycięzcom nastąpiło wczoraj wieczorem o g. 9-tej na bankiecie w „Hotelu pod Różą".

„Mości książę" przegrał.

Telegram „Nowin".

Wiedeń. Wiedeńskie derby wygrał br. Oppeima „Czardasz", przybywając przed ks. Lubomirskiego „Mości książę". Totalizator 66:10.

Z kraju.

Z Zakopanego donoszą: Na ostatniem posiedzeniu Rady gminnej uchwalono budowę centrali elektrycznej i toru saneczkowego. — Inwestycye te przychodzą do skutku z inicyatywy dra Chramca, który po pewnej przerwie znowu zajął się energicznie rozwojem Zakopanego i zyskał odnośnie do tych ważnych inwestycyj pomoc hr. Zamoyskiego, który oddaje gminie swą siłę wodną przy tak zwanej górnej papierni do dyspozycyi za małe świadczenie (udzielenie światła dla jego domów), a teren pod tor saneczkowy wydzierżawia za koronę rocznie i pozwala na jego urządzenie. — Rada gminna postanowiła przystąpić natychmiast do budowy obu inwestycyj.

Z Chrzanowa donoszą nam: Po 15-tu latach, przez które prowadził komisarz rządowy powiatową kasę chorych, odbyło się onegdaj walne zgromadzenie członków. Do zarządu weszli pp.: W. Bogucki, Marynowski, Kaniewski Baczyński, Baczakiewicz, Nowak, Cieślik, Wankot i Polak; do Rady nadzorczej pp.: T. Kurek, W. Cicholewski, Jakubowski, Guzkowski Filipowicz, Katonik; do sądu polubownego pp. S. Kühnreich, A. Krupa, Zester, Grzelewski i Tosza. — Kierownikiem kasy został p. Nowakowski.

„Quo vadis" niemoralne. Z Żywca donoszą nam:

Kinoteatr „Sokoła" wystawił w dniach 3, 4 i 5 bm. „Quo vadis" Sienkiewicza. Wystawienie sztuki „Quo vadis" ściągnęło do kina „Sokoła" liczną publiczność, tylko wydziałowa szkoła żeńska nie mogła korzystać, gdyż dyrektorka p. T. zakazała osobnym okólnikiem uczennicom bywać na przedstawieniach kinematograficznych „Sokoła", uznając je za demoralizujące. Nadmienić też należy, że dyrektorka podczas uroczystości 3-go Maja zabroniła dziatwie szkoły wydziałowej brać udział w uroczystym pochodzie. Piękny kwiatek austryacki!

Z ruchu wyborczego w Krakowie.

Kandydatury krakowskie.

Sztuczny sojusz (zlepiony przez dra Leo i w jego chwilowym interesie leżący) między grupami demokratycznemi w Krakowie został rozbity. Sytuacya wyborcza w Krakowie skutkiem tego właściwie wyjaśniła się. *Status quo* nie może być utrzymany, stronnictwa zmierzą w walce wyborczej swoje siły.

Mandat dra Leo jest oczywiście pewny; znajdzie się i znaleść się powinien na listach obu grup. Co do mandatu p. Federowicza sytuacya jest ciężką. Przeciwko tej **kandydaturze** podnoszą się zewsząd głosy protestu. Kandydatura wiceprezydenta Sarego ma natomiast ogólne poparcie. Nawet „antiblokowa“ opozycya tej kandydaturze żyda-Polaka zarzucić nic nie będzie mogła.

Korespondent krakowski „Słowa polskiego“ dość trafnie w ten sposób ocenia sytuacyę:

„Grupa mieszczańska, zwolniona z sojuszu z „N. Reformą“, postawi czterech kandydatów, a przedewszystkiem niezawodnie wiceprezydenta p. Sarego, oraz reprezentanta rękodzielników p. Wajdę, nadto zaś prezydenta p. Leo (wychodząc z założenia, że prezydentowi należy się mandat sejmowy z miasta) i reprezentanta urzędników. Polscy demokraci, zerwawszy sojusz, będą musieli konsekwentnie stawiać także czterech kandydatów, a zatem prócz p. dra Bandrowskiego i dra J. Landaua, jeszcze dwóch (możeby tak np. p. dra Doboszyńskiego i p. dra Gertlera?), zaś komitet opozycyjny antiblokowy wysunie również swoich kandydatów.

Walka będzie tedy zacięta i już dzisiaj można przewidzieć, że p. J. K. Federowicz nie będzie stawiany z miasta, lecz cofnie się w zacisze Izby handlowej, (z której mandat otrzyma, jako prezes Izby, że pp. dr Leo i Sare niewątpliwie będą wybrani, natomiast pp. Landau i Bandrowski mogą bardzo łatwo paść ofiarą swej wiary w gwiazdę p. prezydenta.“

Domysł korespondenta „Słowa Polskiego“, że p. Federowicz otrzyma mandat z Izby handlowej, może okazać się trafnym. Ale, jak słychać, nie jest jeszcze rzeczą pewną, że p. Federowiczowi będzie ofiarowany ten mandat.

Zgromadzenie wyborców żydowskich w Krakowie.

W niedzielę o g. 6-tej w. odbyło się w hali zbożowej zgromadzenie przedwyborcze wyborców żydowskich, grupujących się około Stronnictwa mieszczańsko-demokratycznego. Licznemu zgromadzeniu przewodniczył wiceprezes Izby handl. Tadeusz Epstein, funkcye sekretarza pełnili adwokat dr Gutmann i p. Binzer. B. poseł do Sejmu wiceprezydent Sare złożył wyczerpujące sprawozdanie z całego przebiegu akcyi w kierunku reformy ordynacyi sejmowej. Referent wskazał, że projekt reformy nie może być uważany za idealny, gdyż niewątpliwie nie zaspakaja uzasadnionych postulatów, podkreślił jednak, że w danych warunkach lepszego projektu osiągnąć nie było można i że przeprowadzony projekt stanowić będzie w nowym Sejmie podstawę do dalszych pertraktacyi.

Z kolei zabrał głos prezes dr. Tilles, podnosząc, że przy ostatnich wyborach walka toczyła się w kwestyi, czy z Krakowa wybrany ma być żyd. Skoro dzięki lojalnemu stanowisku żydów umiarkowanych sprawa ta na korzyść krakowskich żydów została rozstrzygniętą, nie może być więcej przy nadchodzących wyborach pytaniem, czy ma być wybrany żyd, ale jaki to ma być żyd i kto nim będzie. Stronnictwo mieszczańsko-demokratyczne nie może pozwolić, aby osoba przyszłego posła żydowskiego została narzuconą przez jeden odłam żydów. Ustępliwość stronnictwa umiarkowanych żydów nie może przesądzać sprawy na korzyść „żydów niezawisłych“, których reprezentant dostał się do Sejmu tylko dzięki porozumieniu pomiędzy wszystkimi żydami. Dziś, kiedy sytuacya się zmieniła i kiedy „niezawiśli żydzi“ przy pomocy swych politycznych sojuszników stoją na stanowisku, że im się ten mandat należy, żydzi, grupujący się koło stronnictwa mieszczańskiego, na takie traktowanie siebie pozwolić nie mogą i oświadczają, że skoro z Krakowa ma być żyd posłem wybrany, posłem tym winien być żyd ze stronnictwa mieszczańsko-demokratycznego.

P. Adolf Pamm przedstawił, że żydzi w Galicyi są pod względem reprezentacyi w Sejmie po macoszemu traktowani, gdyż jakkolwiek liczą 11 proc. ludności Galicyi, mają w nowym projekcie reformy przyznanych zaledwie 5 proc. mandatów.

Na interpelacyę p. Danzigera wyjaśnił przewodniczący, że stronnictwo niezaw. żydów w żadnym kierunku nie porozumiewało się z drugiem stronnictwem co do osoby kandydata i że nominacya kandydacka, dokonana na zgromadzeniu przedwyborczem polskiej demokracyi nastąpiła zupełnie samowolnie bez aprobaty wyborców żydów.

W końcu uchwalono wśród oklasków następującą rezolucyę:

Zebrani w dniu 8 czerwca 1913 r. wyborcy żydowscy uchwalają:

1) dążyć do tego, by posłem do Sejmu z miasta Krakowa wybrany został żyd, należący do organizacyi mieszczańsko-demokratycznej;

2) by tak wybrany poseł wspólnie z innymi posłami krakowskimi dołożył usilnych starań, aby w projekcie reformy wyborczej, opartym na demokratycznych zasadach, przy dopuszczeniu najszerszych warstw społeczeństwa do prawa głosowania, uwzględnioną została ludność żydowska, w szczególności by ludność ta otrzymała taką ilość posłów, któraby odpowiadała sile liczebnej, intelektualnej i podatkowej ludności żydowskiej;

3) poleca się prezydyum zgromadzenia, by zorganizowało komitet ze 150 osób, mający się zająć akcyą wyborczą.

Kto jest zbrodniarzem dla p. dra Grossa?

czyli krowoderskie zuchy na Kaźmierzu.

„Niezawiśli żydzi“ odbyli w sobotę zebranie przy udziale kilkudziesięciu członków pod przew. r. Heumanna, który wezwał zebranych do popierania kandydatur dra Bandrowskiego i dra I. Landaua.

Następnie b. poseł dr Ignacy Landau przedstawił sprawę reformy wyborczej. Mowca prosił o poparcie swej kandydatury jako uchwalonej przez komitet wyborczy P. S. D. Żydzi w tej sprawie muszą iść razem. Nie wierzy w to, by ktokolwiek chciał prowadzić teraz walkę i doprowadzać do ostatecznych (?!) konsekwencyj. Wierzy natomiast w rozum i uczciwość tych, którzy mają do akcyi przystąpić.

Poseł dr. Gross uważa, że rozbijanie żydów jest *zbrodnią*, która musi pomścić się na tych, którzyby się tej *zbrodni* dopuścili.

Zebranie uchwaliło poprzeć kandydatury dra J. Landaua i dra Bandrowskiego.

Pp. „niezawiśli“ przemawiali, jak widać z powyższego sprawozdania, bardzo niezawisłym językiem. „Rozum“, „uczciwość“ jest po stronie niezawisłych, którzy cieszą się poparciem p. Doboszyńskiego i nawzajem go popierają, wszyscy inni żydzi są, zdaniem p. Grossa „zbrodniarzami“. Wobec tego nie ulega kwestyi, że p. dr Ignacy Landau pozostanie nadal posłem...

Zupełnie tak, jak w „Krowoderskich Zuchach“. Tam jest jedna kobieta, którą tytułują sędziną, bo mąż jej raz przed pietnastu laty był sędzią przysięgłym. Z tej samej racyi i kandydat niezawisły, który swój mandat „zdobył“ tak jak Czarnogórcy zdobyli Tarabosz, może się nadal cieszyć tytułem poselskim.

Ale bez żartu: jak słabą musi być ta grupa niezawisło-reformistyczna, skoro tak mocnych słów używa i z taką furyą atakuje swoich przeciwników.

Pro domo sua.

Mały komentarz do uchwalonego »oburzenia« Wydziału „Stronnictwa Mieszczańskiego“ w Krakowie.

W dziennikach nie przestają ukazywać się niedorzeczne plotki i bajki z powodu „niespodziewanej“ zmiany stanowiska „Nowin“. Zmiana ta była jednak bardzo spodziewaną — i chyba tylko forma, w jakiej się dokonała, usprawiedliwiała pewne zdziwienie. Nie wdając się w sprostowanie poszczególnych wersyj, przedstawiamy tu stanowisko „Nowin“, ich tendencye i cele, które są zgodne z ideą i programem, (wyraźnie zaznaczamy z programem) Stronnictwa Mieszczaństwa Demokratycznego. Idei, jaka przyświecała tym ludziom, którzy szczerze dążyli do organizacyi mieszczaństwa, „Nowiny“ nie sprzeniewierzyły się ani na jotę, przeciwnie przekonane są, że teraz dopiero służą jej należycie, teraz dopiero spełniają odpowiednio zadanie organu mieszczańskiego i bronią interesów mieszczaństwa.

„Nowiny“ nigdy nie były „organem“ p. prezydenta dra Leo, nie zostawały w żadnej od niego zależności. „Nowiny“ były własnością grona osób, które wraz z redaktorem „Nowin“ należały i należą do organizacyi Stronnictwa mieszczańskiej demokracyi, do której należą także jako członkowie wydziału pp. Leo i Federowicz.

„Nowiny“ nie były jednak także organem Stronnictwa Mieszczańskiego. *I nie mogły nim być*, już z tego powodu, że przez cały rok ubiegły nie wiadomo było, czy to stronnictwo istnie się zorganizuje.

Akcya organizacyjna mieszczaństwa była bowiem tylko z początku bardzo na rękę panu drowi Leo, bo sądził, że przez to wzmocni się jego stanowisko wobec demokratów z „Nowej Reformy“, do których p. Leo musiał się wciąż umizgać, potrzebując koniecznie dziennika, a którzy oczywiście występowali z coraz nowemi pretensyami.

Ale p. dr Leo został w marcu 1912 wybrany prezesem Koła Polskiego. — Z tą chwilą sytuacya w Krakowie dla niego się zmieniła. Chodziło mu już tylko o to, aby dopóki nie zdobędzie teki, w *Krakowie miał możliwie spokojne prowizoryum.* Dewizą jego stało się: naj bude jak buwało, tylko *quieta non movere.* Tylko nie dopuścić do jakiejś silniejszej organizacyi obywatelstwa, tylko nie budzić życia politycznego, nie wywoływać jakiejś krytyki i wali w mieście i w Radzie miejskiej...

Prezesowi Koła organ p. Doboszyńskiego

stał się podwójnie potrzebnym; kupić go zaś nie było można, bo p. Dobrzyński zażądał miliona koron. Więc trzeba było lawirować, głaskać reformistów, spełniać ich życzenia — i nie dopuszczać do organizacyi mieszczańskiej, która mogła przecie istnieć na papierze i drzemać błogo, dopóki p. dr Leo nie zdobędzie teki ministeryalnej.

Pieczę nad barankami mieszczańskimi poruczył p. Leo wiernemu trabantowi p. Federowiczowi, który również łaknie poparcia demokratów z „N. Reformy“, bo aspiruje do prezydentury miasta. Obaj panowie przez rok cały wodzili swoich baranków za nos, skłonili ich chytrze do kilku niemądrych kroków we Lwowie — i miała być w Krakowie jedna spokojna owczarnia i jeden pasterz: dr Leo i jego następca na stolcu prezydyalnym J. K. Federowicz.

Ale potulnym mieszczanom było tego wreszcie za dużo. Zrewoltowali się (oczywiście w sposób uprzejmy!) przeciw zbyt osobistej polityce dra Leo i Federowicza — i wydział stronnictwa (wbrew dr. Leo i Federowiczowi, którzy jednak z faktem się pogodzili) przeprowadził organizacyę grupy, uchwalając po myśli p. Leo sojusz i kooperatywę z grupą „N. Reformy“.

Wobec uchwalenia kooperatywy zdawało się, że p. dr Leo przecie osiągnął swój cel, którym jest utrzymanie prowizoryum i spokoju w radzie miejskiej i oparcie polityczne o obie organizacye: mieszczańską i grupę „Nowej Reformy“. I miał dwa pisma do dyspozycyi: „Nowiny“ i „Nową Reformę“.

Aliści przyszły wybory. P. dr Bandrowski i dr Wasung przyszli do pp.: dr. Leo i Federowicza i oświadczyli im:

— My, reformiści, jesteśmy wprawdzie bardzo „potężni“ w mieście, ale gdyby czego niedaj Boże, żydzi „niezawiśli“ od nas się oderwali byłoby z nami krucho. Więc musimy mieć posłem p. dr. J. Landaua.

Na to rzecze p. J. K. Federowicz:

— No, to uchwalcie jego kandydaturę.

— A co powiedzą na to mieszczanie?

— Rozgniewają się, ale staną wobec *fait accompli*.

I poszli „potężni“ pp. reformiści i uchwalili kandydatury pp. dra Bandrowskiego i dra Landaua, nie dopełniwszy nawet obowiązku elementarnej przyzwoitości politycznej, wobec swego sojusznika mieszczańskiego. I radowało się (oczywiście nie oficyalnie, nie publicznie, lecz w sekrecie) polityczne serce pp. dra Leo i Federowicza — i radowali się demokraci z „Nowej Reformy“ wraz z „niezawisłymi żydami“, dumni, że znowu im się udało ujawnić swoją lwią, albo raczej leową potęgę wobec potulnych mieszczan, który jak w wojsku, powinni: *Maul halten und parieren.*

Nie wiemy, jak ostatecznie postąpi Stronnictwo Mieszczańskie, którego wydziału uchwałę, uchwałę *oficyalną*, przeciw „Nowinom“ poniżej ogłaszamy. Ale „Nowinom“ obrzydła ta nieszczerość, to wysługiwanie się osobistym interesom pewnych przywódców, ten brak wszelkiej krytyki i brak odwagi cywilnej w naszem politycznem życiu.

* * *

W przeddzień proklamacyi panów z „Nowej Reformy“ redakcya „Nowin“ przyszła ostatecznie do przekonania, że chcąc służyć prawdziwie interesom mieszczaństwa należy posiadać swobodę krytyki. Prasa krakowska jest na usługach p. dra Leo, w Radzie miejskiej zanikł zmysł krytyczny, ucichła przynajmniej na zewnątrz, wszelka opozycya. W mieście zapanowała *najszkodliwsza dla postępu i rozwoju* harmonia indyferentyzmu. System dra Leo i Federowicza tryumfuje. Przeciw temu systemowi postanowiliśmy wystąpić.

Byliśmy do tego w zupełności uprawnieni — a jesteśmy przekonani, że spełniamy w ten sposób obowiązek dziennikarski i służymy dobrze interesom mieszczaństwa.

Nie godzimy zaś bynajmniej w osobę dra Leo, nie kwestyonujemy ani jego wielkich zasług dla miasta, ani jego ogromnych zdolności. Godzimy w jego system. Uważamy za potrzebne, aby dr. Leo poświęcał swą pracę i swój talent dla dobra miasta, które dziś — przy ośmiomilionowym budżecie — wymaga „całego męża“ — i będziemy go szczerze popierali w tej pracy. Ale p. dr Leo nie jest dla nas *tabu i nie identyfikujemy jego osobistych interesów i ambicyj z interesami mieszczaństwa.* Nie „napadamy“ na p. dra Leo, ale pozwalamy sobie korzystać w interesie miasta z prawa krytyki.

* * *

A teraz — z wielką przyjemnością — ogłaszamy przysłaną nam dziś zrana uchwałę wydziału Stronn. Mieszczańskiego:

„Organizacya Mieszczańska Polskiego Stronnictwa Demokratycznego, mając pełne zaufanie do politycznej działalności pana prezesa dra Lea oświadcza, że z zarzutami, ogłoszonemi w „Nowinach“ w ostatnich dniach, a skierowanemi przeciwko niemu, niema nic wspólnego i z oburzeniem je odpiera.

Co słychać w mieście?

Kraków, 9 czerwca.

W Radzie miejskiej zaczyna dziś w poniedziałek dyskusya budżetowa. „Klub radziecki“ delegował r. Perosia jako mowcę generalnego.

P. Daszyński, jak nam donoszą, przeczytawszy artykuł w poprzednim numerze „Nowin“, w którym przypomnieliśmy jego filipiki przeciw kandydaturze poselskiej dra Leo i piastowaniu przezeń prezesury w Kole polskiem odezwał się:

„Oni chcieliby, abym ja teraz za nich kasztany wyciągał i znów poruszył tę sprawę. Nie ma głupich“.

P. Daszyński myli się, przypuszczając, że artykuł „Nowin“ był apelem, wystosowanym doń, aby go skłonić do poruszenia sprawy prowizoryum w zarządzie miasta w toku dyskusyi budżetowej. „Nowiny“ przeciwnie, są przekonane, że p. Daszyński będzie krytykiem łagodnym i uprzejmym i zaniecha swej dawnej agresywności.

Zwłoki w Wiśle. W Grabiu wyłowiono w Wiśle 3 bm. zwłoki mężczyzny, lat 35, blondyna o dużych wąsach. Nazwiska topielca dotąd nie zdołano stwierdzić.

Dzieciobójczyni. Pod zarzutem dzieciobójstwa aresztowała tutejsza policya 24 l. Maryę Majonek z Królestwa Polskiego. Aresztowana miała zamordować własne dziecko w kilka dni po jego urodzeniu.

Z kroniki żałobnej

Karol Zajączkowski, lat 45 zmarł 8 bm.

Józef Bronza (Ludwik Lipiński, przybrane nazwisko w Rosyi) zmarł w Petersburgu, pogrzeb odbędzie się w sobotę w Krakowie z kaplicy cmentarnej.

„Zakrwawiona siekiera“.

Istnieje w Krakowie brukowa szmata, opisująca mordy i cielęta o dwu głowach, czytana przez najniższe pospólstwo. Szmatę tę, od konsorcyum żydowskiego, które ją założyło, odkupił obecnie p. Stapiński i służy ona teraz ludowcom i p. Leowi. Zwrócono nam uwagę, że w szmacie tej pojawiają się różne napaści na „Nowiny“. *Nikt* szanujący się w Krakowie nie zwracał dotychczas uwagi na tę szmatę, *nikt* jeszcze nie uważał za potrzebne prostować zawartych w niej fałszów, kalumnij. Pies szczeka, wóz jedzie. Wdawanie się w polemikę z bandytą uchybia. Z bandytami rozprawia się tylko przed sądem. Tyle dla informacyi tych, którzy nam zwracali uwagę na napaści „Zakrwawionej siekiery“.

Telegramy „Nowin“

Po nominacyi Tiszy.

Budapeszt. (Tel. wł.) Nominacya Tiszy wywołała w całym kraju **fatalne wrażenie.** Opozycya cieszy się z nominacyi Tiszy, gdyż w ten sposób stronnictwo rządowe zbliża się do upadku. Wrażenie ujemne wywołał fakt, że Tisza zamianował ministrem spraw wewnętrznych swego szwagra. Dotychczas nie było zwyczaju, by krewni zasiadali w tym samym gabinecie.

Prezydentem Izby posłów zostanie wybrany poseł Beöthy, kreatura Tiszy. Beöthe będzie w zupełności w duchu Tiszy stosował regulamin wobec opozycyi. Hr. Tisza złoży swój mandat poselski, lecz ponownie będzie się o niego ubiegał, naturalnie przy pomocy przekupstw i gwałtów wyborczych. Opozycya zdecydowaną jest stawić najenergiczniejszy opór przy wyborach.

Redl włamywaczem?

Wiedeń. (Tel. wł.) *„Der Morgen“* przynosi sensacyjne szczegóły o nowej zbrodni Redla, które podobno wyszły na jaw podczas śledztwa, gorączkowo prowadzonego przez władze wojskowe. Otóż z dotychczasowych wyników śledztwa nabrały władze przekonania, **że Redl był reżyserem i duchowym sprawcą sensacyjnego włamania, dokonanego dwukrotnie do kancelaryi 5-go pułku ułanów**, noszącego nazwę cara Mikołaja II. Pułk ten stał dawniej w Galicyi, a obecnie przeniesiony został do Steinamanger na Węgrzech, gdzie dwukrotnie włamano się do kancelaryi pułkowej. Za pierwszym razem skradziono 27.000 kor. a za drugim razem zabrali sprawcy niesłychanie ważne dokumenty mobilizacyjne. Władze wojskowe mimo wytężających usiłowań przez długi czas nie mogły wpaść na ślad sprawców. **Dopiero teraz pokazało się, że Redl zainicyował owe włamania, których dokonali wynajęci przezeń żołnierze pułku.** Pewien plutonowy owego pułku ułanów został już aresztowany.

Rezerwiści marynarki.

Wiedeń. Sekcya marynarki ministerstwa wojny donosi, że **cesarz zarządził urlopowanie wszystkich powołanych do czynnej służby rezerwistów marynarki** oraz przeniesienie ich w stan nieczynny. Zarządzenie to będzie przeprowadzonem w kilku dniach.

Bójka w sejmie węgierskim.

(*Do ilustracyi tytułowej*).

We środę ubiegłą parlament węgierski był widownią niebywałej sceny. Kapitan straży parlamentarnej Göre rzucił się z szablą na posła Hedervary'ego, który nie chciał wyjść ze sali. Zajście to, niebywałe w parlamencie, wywołało olbrzymie wrażenie. Kapitana Göre obsypano w prasie obelgami. Wyzwał on kilka posłów za to na pojedynek, ale posłowie odmawiają satysfakcyi, bo — Göre był przed paru laty ajentem od szampana.

Sprawa gmachu Izby rękodzielniczej.

Kraków, 9 czerwca.

W Izbie rękodzielniczej odbyło się onegdaj posiedzenie wydziału. Zastanawiano się nad rozpoczętą budową „Domu rękodzielniczego“, przyczem prezes r. m. p. Wajda złożył sprawozdanie z dotychczasowych czynności wydziału i komitetu budowy. Uchwalono, że odnośni referenci, którym powierzono do opracowania pewne referaty, mają je wygłosić na najbliższem posiedzeniu komitetu budowy, poczem nad poruszonymi przez referentów kwestyami, będzie obradować nowo wybrany komitet budowy razem ze starym, który także złoży z dotychczasowych swych czynności i rachunków szczegółowe sprawozdanie.

Polecono prezydyum Izby, aby kapitały, złożone przez poszczególne Cechy w rozmaitych książeczkach oszczędnościowych, a przeznaczone na fundusz budowy domu dla Izby rękodzielniczej złożyć w miejskiej Kasie oszczędności na jedną książeczkę oszczędnościową. Fundusze te mają być ulokowane w myśl pism Magistratu, jako władzy przemysłowej, z wyraźnem zastrzeżeniem, że one należą do funduszu budowy domu dla Izby rękodzielniczej w Krakowie.

Przed przystąpieniem po porządku dziennego zabrał głos członek Zarządu Izby p. Repetowski i przedstawił, że dnia 7 lipca 1911 r. ówczesny wydział Izby bez uzasadnionych powodów wystąpił przeciwko jednemu z członków Zarządu, mianowicie p. Wolnemu z tego powodu, że tenże działał rzekomo na szkodę tej instytucyi, przyczem powziął uchwałę wykluczającą go z grona członków Zarządu. Ponieważ p. Repetowski jako członek ówczesnego zarządu, będąc świadkiem całego przebiegu sprawy, a należąc do mniejszości, przewidywał, że nie może skutecznie zaprotestować przeciwko tego rodzaju uchwale, apeluje do obecnego Zarządu, ażeby wziął pod uwagę wyrządzoną p. Wolnemu krzywdę ówczesną uchwałą, albowiem już z przebiegu rozpraw sądowych wynika, że wytoczone przeciw p. Wolnemu zarzuty były bezpodstawne. Prosi zatem obecny Zarząd, ażeby zechciał przyjąć do wiadomości i zapisać w księdze protokołów odnośnie do posiedzenia Zarządu Izby z dnia 7 lipca 1911 r. co następuje:

1) Zważywszy, że szereg procesów sądowych wytoczonych przeciw p. Wolnemu a stojących w ścisłym związku ze wspomnianą uchwałą wypadł ujemnie dla oskarżyciela, przeto nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że p. Wolny miał zupełną słuszność;

2. a dalej na dowód, że ówczesna uchwała nie miała zupełnie znaczenia wśród publiczności, a zwłaszcza wśród sfer rękodzielniczych grupujących się w Izbie rękodzielniczej, może posłużyć ten fakt, że na najbliższem walnem zgromadzeniu Izby rękodzielniczej został p. Wolny jednogłośnie wybrany członkiem zarządu Izby, a zarząd wybrał go skarbnikiem;

3) również pismo Stow. przemysłowego kapeluszników, rękawiczników i t. d. opiewa, że ówczesny przełożony Stow. p. Dłużyński wystąpił w sposób ordynarny i wysoce obraźliwy przeciwko p. Wolnemu, za co spotkała go zasłużona kara, gdyż na najbliższem walnem zgromadzeniu Stow. został ze starszego usunięty.

Pismo to zaznacza w dalszym ciągu, że członkowie Stow. wyrażają ubolewanie, że w ich Stowarzyszeniu znalazła się tego rodzaju jednostka na stanowisku starszego.

Po przedstawieniu tej sprawy przez p. Repetowskiego Zarząd Izby bez dyskusyi jednomyślnie przyjął i w księgę protokołów jednogłośnie zapisać uchwalił przytoczone punkty.

Z kraju.

Wolne miejsca w bursie w Wadowicach. Wydział bursy imienia Stefana Batorego w Wadowicach ogłasza niniejszem konkurs na 55 miejsc w bursie. Należytość miesięczna od jednego wychowanka wynosi 26 koron, zniżona 18 koron. Do podania należy dołączyć świadectwo ubóstwa, ostatnie świadectwo szkolne i kopertę z adresem petenta i znaczkiem pocztowym za 10 h. Podania należy nadesłać na ręce sekretarza Tow. p. Jana Pollnera najpóźniej do 30 b. m.

Z Krynicy piszą nam: Piękna pogoda, która w ostatnich dniach ustaliła się, przerwana została onegdaj ulewą, która przegradzana gradem wiele szkody uczyniła zarówno w polu jak i gospodarstwie. Dla właścicieli will deszcz ostatni i z tego powodu był ogromnie przykry, że wezbrany potok krynicki poniszczył im nadbrzeżne ogródki, a nadto poznosił wiele mostów (lub połamał je zupełnie) łączących domy z gościńcem. Ulewa ustała dopiero nad wieczorem.

Pomimo bardzo niekorzystnego dnia teatr artystyczny rozpoczął swój sezon i miał salę wcale licznie zapełnioną. Sprawiła to wyborna marka teatru i imię zasłużonego jego kierownika p. Dantego Baranowskiego. Na inauguracyjnem przedstawieniu odegrał teatr „Sąsiadkę“. Z wykonawców na pochlebną wzmiankę zasłużyli szczególnie pp. R. Grach i Janikowska, wykonawcy ról główniejszych, chociaż i inni nie pozostali w tyle. *dr S.*

NADESŁANE.

LWOWSKI TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE.

W Poniedziałek d. 9 Czerwca 1913 r.

GRIGRI

opera w 4 aktach.— Muzyka Pawła Lincke'go.

OSOBY:

Król Magefika	*Zaremba*
Grigri, jego córka	*Blumenthalówna*
Gaston Deligny, konsul	*Miller*
Pantoufel, jego służący	*Kuligowski*
Poivre, komedyant	*Solnicki*
Iwona, pokojówka	*Miłowska.*
Pani Brocard	*Kasprowiczowa*
Janina, jej córka	*Markowska.*
Oficer Spahisów	*Schmidt*
Reżyser	*Kalinowski*
Garson	*Karasiński*
Portyer	* * *
Boy	*Bogdanówicz*
Japończyk pierwszy	*Recheński.*
Japończyk drugi	*Zbucki.*
Bulgar } atleci	*Jasiński*
Turek } atleci	*Fedyczkowski*
Otero, baletnica	*Sobolówna*

Krajowcy, ministrowie, lud, goście weselni, publiczność teatralna, strażacy, tancerki, maszyniści i t. d.

Rzecz dzieje się za naszych czasów—Akt I w Afryce, akt II w mieszkaniu Gastona w Paryżu, akt III za kulisami teatru „Apollo“.

Reżyser: Józef Zaremba.

Kapelmistrz: Józef Lehrer.

Początek o godz. 7½. — Koniec o godz. 10½.

REPERTUAR OPERY i OPERETKI.

Poniedziałek:
„Grigri“, operetka w 3-ch aktach P. Linckego.

Wtorek:
„Bal maskowy“, opera w 5 aktach Verdiego. Gościnny występ Janiny Korolewicz- Waydowej

Sroda:
„Grigri“, operetka w 3 aktach P. Linckego.

Czwartek:
„Eugeniusz Onegin“, opera w 5 aktach Czajkowskiego. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

Piątek:
„Grigri“, operetka w 3 aktach P. Linckego.

Sobota:
„Faust“ opera w 4-ch aktach Gounoda. — Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

Niedziela: popołudniu
„Manewry jesienne“, operetka w 3-ch aktach Jmre Kalmana.

Niedziela: wieczór
„Kuglarz“, opera w 2 aktach J. Masseneta.

KINEMATOGRAFY.

KINO-WANDA

przy ul. Gertrudy.

„Niezatarte wspomnienia“, dramat amerykański „Przyobiecany kraj“, dramat.

KINOTEATR T. S. L.

ul. Podwale l. 6.

„Modne małżeństwo“, komedya. „Piorun z jasnego nieba, dramat.

JULES DE GASTYNE.

Spisek w czterech.

12 (Ciąg dalszy).

To go uspokoi i może zwróci nieco swobody księżnej, osobie, powtarzam zachwycającej.

Wicehrabia wypowiedział to tonem pełnym zarozumiałości, pogardliwej obojętności, który najgorsze wrażenie wywarł na Juście. Mówił sobie w duchu, że ten człowiek musi być pozbawiony serca i niewątpliwie nie zasługuje na to, aby był kochany przez te kobiety. Teraz widząc wicehrabiego przed sobą, nie mógł istotnie pojąć, z jakiego powodu one szalały za nim.

— Zresztą — zakończył wicehrabia de Pierrefond, zawsze tym samym tonem — możesz pan zwiastować temu kochanemu księciu nowinę, która go zupełnie uspokoi. Oto: żenię się niebawem.

Justa przebiegło niedostrzegalne drgnienie. Takiej nowiny rzeczywiście się nie spodziewał.

— Pan się żeni, panie wicehrabio? — zapytał.

— Tak, z osobą równie piękną, jak księżna, która skutkiem wypadku owdowiała. Jest to żona bankiera Barrégo, którego pan znał może.

Just zaledwie powstrzymał okrzyk, który mu się wydzierał z piersi. Wicehrabia spostrzegłszy zdumienie na jego twarzy, zapytał:

— Zna pan ją?

— Tylko z nazwiska — odparł Just. W dziennikach czytałem nazwisko jej męża.

— Z powodu jego zgonu?

— Tak, z powodu jego zgonu istotnie dziwnego.

— W czemże to jest dziwne? Zwykłe morderstwo, jakie teraz codziennie się wydarzają, w czasie grasowania apaszów.

— Nie sama śmierć jest dziwna — rzekł Just, patrząc badawczo w twarz wicehrabiego— ale dziwna jest ta karta.

— Jaka karta?

— Którą przy nim znaleziono.

— A, tak. Król karowy, jak mi się zdaje.

— Nie, treflowy.

— Mniejsza o to.

— Równocześnie znaleziono króla karowego i króla kierowego u dwu innych osób, które również zginęły śmiercią gwałtowną.

— A, tak, tak... Ten hrabia, który sobie życie odebrał...

— Czy pan nie znajduje — pytał Just — że ten zbieg okoliczności jest bardzo dziwny?

— Bynajmniej. Dlaczego dziwny? — zawołał wicehrabia z doskonale udaną naturalnością. Wszyscy panowie grali namiętnie w écarté, więc nic dziwnego, że chowali króla w rękawie, czy w kieszeni...

Udawał, że śmieje się ironicznie, ale Just nie śmiał się wcale. Widział, że żart jest niesmaczny i w złym tonie, a wicehrabia coraz bardziej mu się nie podobał.

Zaległo milczenie, poczem wicehrabia lekko zmieszany, odezwał się:

— Ale nie powiedziałeś mi pan jeszcze, co miałeś mi do powiedzenia w imieniu księżnej de Ribe?

— To stało się bezprzedmiotowe od chwili, w której zawiadomiłeś mnie pan o swojem małżeństwie — odpowiedział Just.

— To jednak nie przeszkadza...

(C. d. n.)

Na czerwiec!

1) **Czytania i rozmyslania na cześć Serca Pana Jezusa**

przez Maryę hr. Czosnowską w ozd. oprawie K 2·50

2) **Miesiąc Najsłodszego Serca Jezusowego**

przez Księdza Prokopa Kapucyna w ozd. oprawie K 2—.

poleca: 367

Księgarnia katolicka

Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO w Krakowie

pl. Maryacki 9, Tel. 1308.

Na porto jednej książki należy dołączyć 45 hal., obu książek tylko 55 hal.

Tamże sprzedaje się kartki korespondencyjne zwykłe z marką po 4 hal., a zagraniczne po 9 hal.

Fortepian

Hofbauera, drugiej konstrukcyi, tanio do sprzedania. Topolowa 4, wysoki parter, drzwi na prawo. 593

Ktoby

sobie życzył wyjechać na letnie mieszkanie i tanie, niech się zgłosi do mnie, **5 KORON** dziennie. Można również za tanie pieniądze domek wynająć. Obiady po 1 K. **Anna Hotarska, Kościeliska, ost. p. Zakopane.** 587

POŃCZOCHY

do nadrobienia przyjmuje „Fabryka Pończoch“, Kraków, ulica Szewska 4 (w podworcu), po 50 i 60 halerzy od pary. 480

Rower

„Styrya“, mało używany, tanio do sprzedania. Wiadomość: Gertrudy 15, I. p. drzwi na lewo. 588

ŚLUBNE

Obrączki złote wykonuje najtaniej, oraz posiada gotowe na składzie (za grawirowanie tychże nic nie liczy) 394

S. Żołdani jubiler Kraków, Mikołajska 28.

Ksiądz szuka izby u ludzi dobrych w okolicy górskiej na wsi, gdzieby była kaplica. Adres: **Ksiądz**, Administracya „Nowin“, Kraków, ul. św. Gertrudy l. 10. 576

Przy zakupnie towarów prosimy powoływać się na nasze inseraty.

ROZDAJE SIĘ 10.000 PACZEK BEZPŁATNIE!

ZWYCZAJNY ŚRODEK LECZĄCY REUMATYZM WE WSZYSTKICH POSTACIACH OFIARUJE SIĘ OBECNIE PUBLICZNOŚCI ZUPEŁNIE ZA DARMO I BEZ ZAPŁATY TYTUŁEM PRÓBY

WYLECZONO MNÓSTWO WYPADKÓW ZASTARZAŁYCH PRZEZ 30 I NAWET 40 LAT.



Rysunek Nr. 1. Kość biodrowa zdrowego człowieka ma błyszczący wygląd i jest koloru gołębio niebieskiego. Patrz rys. Nr. 2.

Na zasadzie, że „trzeba widzieć, by się przekonać“ M. E. TRAYSER z Londynu ofiaruje każdemu tytułem próby swój środek od reumatyzmu na własny koszt, W tym celu rozdaje on 10.000 paczek bezpłatnie i dostarczy je każdej osobie po nadesłaniu odnośnego adresu, M. E. Trayser sam przecierpiał wszystkie męki i zaznał boleści reumatyzmu. W ciągu całego szeregu lat wypróbował on niezliczone mnóstwo znanych wówczas środków anti-reumatycznych, lecz bez najmniejszego skutku. Nieraz doznawał on takie męki, że musiał zażywać morfinę i wyczerpawszy wszelkie istniejące środki musiał on się z rezygnacyą pogodzić z swoim losem. On zaczął badać powody i przyczyny reumatyzmu i po wielu eksperymentach udało mu się nareszcie wynaleźć receptę, która go zupełnie wyleczyła. Lekarstwo to wywarło taki dobroczynny wpływ na cały organizm, że postanowił on nazywać ten nowy środek „TRAYSER“. Ci z pomiędzy jego krewnych. znajomych i przyjaciół, którzy również cierpieli na reumatyzm byli następnie wyleczeni i wreszcie p. Trayer postanowił zaofiarowiać swój środek całemu światu. Lecz zadanie to okazało się prawie niewykonalnem, w obec tego, że prawie każdy już wypróbował setkę i więcej tak zwanych środków i w żaden sposób nie chciał się dać przekonać, że środek od reumatyzmu wogóle może istnieć. Niemniej pewien pan, już w podstarzałym wieku, w Luverpulu, napisał mu, że jeśli p. Trayser pośle mu swoje lekarstwo to on je jeszcze tym razem spróbóje, lecz w obec tego, że on w ciągu 41 lat cierpiał na reumatyzm i przez ten czas majątek wydał na lekarzy i lekarstwa, to, nim się nie przekonał o wartości tego środka, nie wyda on więcej ani grosza. Próbka została mu nadesłaną; on następnie kupił więcej i rezultat był nadzwyczajny. Pacyent ten został zupełnie wyleczony. To dało p. Trayser nową myśl i od tego czasu zaczął on wysyłać wszystkim na żądanie swoje bezpłatne próbki. Środek ten wyleczył p. Benedykta Kuliczkowskiego w Tarnopolu, po 18 letnich cierpieniach. Pan Franciszek Olszówka w Opolu, chorował przez 16 lat i został zupełnie wyleczonym przez „TRAYSER“. Stanisław Kuchciński w Rakowie, Mińskiej gub. cierpiał przez 20 lat i zupełnie pozbył się swojej choroby. P. Jan Zajączkowski w Kleparowie, chorował przez 28 lat na reumatyzm i zawdzięcza swoje zdrowie lekarstwu „TRAYSER“. Pan Stanisław Krawczyk w Warszawie-Praga, zupełnie wyzdrowiał po pięcioletnich ciężkich cierpieniach. P. J. Konieczny w Zduńskiej-Woli, Kaliskiej gub. męczył się przez 11 lat i został uratowanym od pewnej śmierci. Michał Karski w Kłonowie, został zupełnie wyleczonym po 10 letnich cierpieniach. P K. Gładysiewicz (Dyrektor Archiwu) w Krakowie cierpiał przez 17 lat na reumatyzm i wszelki ślad tej choroby zupełnie znikł wskutek tego środka.

W tysiącach innych wypadków podobnež skutki zostały osiągnięte. Srodek ten potrafił wyleczyć mnóstwo wypadków, które dotychczas skutecznie się opierały sztuce lekarskiej, pielęgnacyi w szpitalach, wszelkiego rodzaju lekarstwom, elektryczności itd. a w tej liczbie wiele osób w wieku 75 lat. P. Trayser wysyła próbną paczkę każdej osobie, przeczytawszej niniejsze oznajmienie, albowiem życzy on sobie dać każdemu sposobność skorzystania z tego szczęśliwego zbiegu okoliczności. Jest to nadzwyczaj skuteczny środek leczniczy i nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jest on w stanie wyleczyć reumatyzm wszelkiego rodzaju i we wszystkich jego postaciach nawet w najbardziej uporczywych wypadkach.



Rysunek Nr. 2. Wygląd kośc. w stanie reumatycznym: chrząstka dotknięta jadem reumatycznym przybiera żółty kolor.

Adres p. Trayser jest następujący;

M. E. TRAYSER, Nr. 160 Bangor House, Shoe Lane, w Londynie.

Tak jest, dziewczęta lubią ogromnie



obcasy gumowe marki „BERSON“!

proszę żądać od swojego szewca wyraźnie obcasu „BERSON“.

580 Bersonwerke, Wiedeń VI/2

Sole do picia, do kąpieli, etc. **Sól morska.**

Wody mineralne tegorocznego czerpania

„Cerebos“ najlepszą sól stołową zawsze suchą.

Spirytus Molla. Mączkę Nestla.

poleca handel

J. Wentzla

W KRAKOWIE

Telefon 14.

Telegram: Wentzl, Kraków.

Wiórka w różnych kolorach do wyplatania **kapeluszy**

Farby do materyi i piór.

Lawn-Tennis rakiety, piłki, prasy

Piłki nożne

polecają najtaniej

Reim i Ska

Kraków 568

Rynek 37. A-B

Tylko 6 dni od wtorku dnia 10 do poniedziałku 16 czerwca.

Na placu za III. nowym mostem w Podgórzu, stacya tramwaju, wóz Salwator-III most.

WIELKI CYRK

Karola KLUDSKY'EGO

największe przedsiębiorstwo tego rodzaju.

150 osób pierwszorzędni artyści. Galowe przedstawienie. 200 zwierząt z wszytkich krajów i części świata.

we wtorek dnia 10 czerwca o godz. 8¼ w.

2 We środę dnia 11 b. m. **wielkie przedstaneiwia** o godz. 4 popołudniu i 8¼ wiecz. 2

Ceny miejsc: Loża dla 6 osób 24 K, miejsce numerowane 3 K, I miejsce 2 K, II miejsce 1.50 K III miejsce 1 K, galerya 60 hal. Dzieci płacą w dnie powszednie na popołudniowe przedstawienia na wszystkie miejsca tylko połowę ceny, w wieczór i w niedzielę pełne ceny.

Sprzedaż biletów: przy kasie cyrkowej od godz. 9 rano aż do godz. 6 wieczór lub w trafice Rosenbluma ul. Grodzka 40, Nr. telefonu 2042/VI przez cały dzień.

Po przedstawieniu oczekują wozy tramwaj.

Galicyjski Związek Mleczarski

pod Patronatem Wydziału krajowego we **Lwowie**, ulica **Mickiewicza** L. 26.

510 dostarcza najprzedniejsze

MASŁO DESEROWE

w przesyłkach pocztowych i kolejowych po cenach notowań, odpowiadających konjunkturze targu.

Sprzedaż hurtowna i drobna dla Krakowa Plac Szczepański 8, dla Lwowa ul. Mickiewicza 26, dla Rzeszowa ul. Trzeciego Maja.

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor: Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie